

Gimn. i Liceum  
w Ob. Gw. Nr 2  
w Teteranie

L.

10342

Kiełb Lesław  
kl. I a gimn.

10342

Moje wspomnienia z pobytu w Rosji Sowieckiej

Noc, 12, dwunastego, na trzynastego, kwietnia, 1940 roku. Była nocą pamiętną dla wszystkich mieszkańców Lwowa. W noc tę zostało wysiedzone kilka tysięcy ludzi. Wśród nich znaleźli się i my. Zamknęli nas w towarowych wagonach. Na drugi dzień, rano przed południem, wagonów poschodziło się dużo ludzi. Byli to kresni lub znajomi by przynieść coś jeszcze i dowiedzieć się o swoich krewnych, którzy zostali zabrani w noc. W naszym wagonie było dość ciasno. W dzień przed nami przyszedł do nas autobus, w którym dowiedzieli się o naszym wyjeździe. W niedzielę, 15 kwietnia, popołudniem odjeżdżaliśmy z stacji. Poraz ostatni zgożdziliśmy na rodzinne swe miasto i niewiedzieliśmy kiedy je jeszcze zobaczymy. Po drodze na stacjach ludzie przynosili nam chleb i różne przysmaki, lecz eskorty nie dopuszczały do wagonów. W czasie granicy polsko-rosyjskiej przejechaliśmy w noc. Przez całą noc, jak jechaliśmy przez teren polski nie wypuszczali nas z wagonu, dopiero po przejechaniu granicy puści- li nas po wodę. Gdy poszliśmy po wodę spotkaliśmy dużo znajomych którzy zostali zabrani, tak jak i my. W wagonie naszym panował smutny nastrój. Starsi zawsze rozmawiali ze sobą a my graliśmy w karty. Po drodze spotykaliśmy na stacjach

węzłowych takie same pociągi jak nas. Je chleba dawali, doryc, lecz gotowanych bardzo mało. W szepcie w naszym wagonie było kilka przymusów i gotowaliśmy sobie herbatę.

Po drodze dawali nam brudną wodę z błotem tak że trudno było ją pić. Czekaliśmy z ulęknieniem końca podróży. Ludzie mówili różnie, co będzie namiejscu gdy zajdziemy.

W których mówili że będziemy mieszkali razem w barakach. Po drodze sta postojach do swi kolo wagonów było dużo dzieci, którzy prosili chleba. Inaczej to, wże że w Rosji

brak było chleba. Po szesnastodniowej podróży zajechaliśmy do stacji Zangistobe

Tulaj zaczęli przeladowywać nas na auto. Wskokła zebrał się tłum Kazachów których pierwszy raz widzieli. Mój mój matka i siostra mojej matki i siostra karali się na

auto a brat z rzeczami został w wagonie. Po drugiej jeździe stępem zajechaliśmy do niewielkiego kotłowni zaledwie kilka kilometrów od domu litewy. Raz jechało tam tylko pięć

aut. Myśleliśmy że brat za chwilę przyjeżdża, lecz czekał na próżno. Położyliśmy się spać na euzrej poscieli którą nam porzucił znajomi. Wlokowali nas w osko.

Chleba w tym kotłowni wogóle nie było, żyliśmy tylko jajkami i mlekiem.

Po kilku dniach przyjechało do kotłowni auto z rejonu. ~~Chciała~~ Klamusia pojechała tym autem do rejonu szukać za bratem. Po dwóch dniach wróciła z pomyslnym wynikiem. Powiesz nie było żadnego autu puścił się

w drogę pieszko. Do stacji kolejowej szliśmy aż do samego wieczora. Droga wynosiła 25 km.

Tam natrafiliśmy na auto który jechał do tego samego kotłowni gdzie był mój brat.

W kotłowni tym mieszkaliśmy do samej zimy. Pracował tylko brat. Klamusia i siostra chodziła często do ruskiego kotłowni, odległego o pięć kilometrów, sprzedawać rzeczy.

W październiku wydali nam paszporty na pięć lat. W zimie przenieśliśmy się do ruskiego kotłowni. Tam w zimie nie pracowaliśmy. Przechodzili do nas pieniądze i paczki z kraju.

Wiosną mieliśmy smutną. Był daleka od kraju i kresnych. ~~Pracowa~~ z siostrą poszliśmy do pracy za to znaczy ja, brat i siostra, a matka została w domu na gospodarstwo.

Brat mój pracował na traktorze, siostra bronowała a ja koniami. Siostra pracowała na sianośkach. Siostra moja składała kopie a ja grabiła. Byliśmy oddaleni od kotłowni o piętnaście kilometrów.

W czasie naszej nieobecności, mamusia, ciężko zachorowała i odwieziono ją do szpitala. W tym czasie wybuchła wojna z Niemcami. Po kilku dniach dowiedzieliśmy o zawarciu pokoju między rosyjskim a polskim a Rosję.

W tym czasie nastąpiła amnestia. Poodbierano nam paszporty a dana uzwolnienia.

i pozwolono wyjechać na południe. My pracowaliśmy aż do samej zimy. W zimie wyjechaliśmy na południe. Po drodze nie zdarzył się nam żaden wypadek. Tak wyjechaliśmy do Dziambutu. Tulaj mieszkaliśmy dwa miesiące aż do grudnia.



węzłowych takich same pociągi jak nas. Je chleba dawali dorye, lecz gotowanyor bardzo malo. Na szczescie w naszym wagonie bylo kilka prymusow i gotowalismy sobie herbatę. Po drodze dawali nam brudną wodę z błotem tak że trudno było ją pić. Czekalismy z ulgą knieniem kainca podróży. Ludzie mówili różnie, co będzie namiejscu gdy zajdziemy. Niektórzy mówili że będziemy mieszkali razem w barakach. Po drodze sta postojach do was kolo wagonow bylo dużo dzieci, którzy prosili chleba. Znaczyło to, wscie w Rosji brak bylo chleba. Później nastadniej podróży zajechalismy do stacji Zangistobe. Tutaj przaczpli przeladowywac nas na auto. Późkolo zebrał się tłum kazakow których pierwszy raz widzieli. My, moja matka i siostra mojej matce i siostrze kazali sijsie na auto a brat z rzeczami zostal w wagonie. Po stugiej jezdzic stępem zajechalismy do niewielkiego kotchoru zaledwie falkanaście domow literycy. Przejchalo tam tylko pięć aut. Mydlalismy że brat za chwile przyjezdzi, lecz czekalismy na próżno. Polozylismy się spać na eudzej poscieli którą nam porzyzyli znajomi. Wlokowali nas w serko. Chleba w tym kotchoru wogle nie bylo, zylismy tylko jajkami i mlekiem. Po kilku dniach przyjechalo do kotchoru auto z rejonu. Matka p. Matusia pojedchala tym autem do rejonu szukać za bratem. Po dwóch dniach wróciła z pomyslnym wynikiem. Później nie bylo żadnego autle pusezylismy się

w drogę pieszo. Do stacji kolejowej szlismy az do samego wieczora. Droga wynosiła 25 km. Tam natrafilismy na auto który jechal do tego samego kotchoru gdzie byl mój brat. W kotchoru tym mieszkalismy do samej zimy. Pracowal tylko brat. Matamusia z siostrą chodzila, czesto do ruskiego kotchoru, odleglego o pięć kilometrow, sprzedawac rzeczy. W parokiemiku wydali nam paszporty na pijs lat. W zimie przeniesilismy się do ruskiego kotchoru. Tam w zimie nie pracowalismy. Przechodzil do nas pienizdare i paczki z kraju. Wgólq mielismy smutną. Był daleka od kraju i krewnych. ~~Matusia~~ z siostrą poszliśmy do pracy są to znaczy ja, brat i siostra, a matka zostawala w domu na gospodarstwie. Brat mój pracowal na traktore, siostra bronowata a ja konimi orat. Później pracowalismy na sianokosach. Siostra moja skladala kopie a ja grabil. Bylismy oddaleni od kotchoru o piętnaście kilometrow. W czasie naszej nieobecności mamusia ciężko zachorowala i odwieziano ją do szpitala. W tym czasie wybuchła wojna z Niemcami. Po kilku dniach dowiedzieliśmy o zawarciu pakciu między regerem polskim a Rosją. W tym czasie nastapila amnestia. Poodbierano nam paszporty a dana udstwierzenia i pozwolono wyjezdzac na poludnie. My pracowalismy az do samej zimy. W zimie wyjechalismy na poludnie. Po drodze nie zdarzył się nam żaden wypadek. Tak wyjechalismy do Diambulu. Tutaj mieszkalismy dwa miesiace az do grudnia.

którzy chcieli nas tutaj zarejestrować z powodu że było już przepelnienie. Dali nam tylko  
naprawienie do kotłowni. My do kotłowni wyjechaliśmy nas kilka osób rodzin. W kotłowni  
znajdowało się już dużo palaków. ~~Do~~ Kotłowni, dał nam domek w którym zamieszkałiśmy  
taty, oraz jak mieszkaliśmy nie pracował nikt z Polaków. Kotłowni, dawał na każdego  
człowieka po 500 gr. pieniędzy którą my mieli na rękach. Na stacji której tobie znajdowała  
się placówka polska. Z wiosny do Ługowej przyjechało wojsko polskie i zaczęła się tworzyć  
po 10 dywizji. Brat mój pojechał do 8 dywizji. Myśmy pojechali do Ługowej. Wojsko  
już wyjechało za granicę. Tamtędy mieszkaliśmy dwa miesiące. Siostra moja wyjechała  
do woj. 5 dywizji do wojska. Zostałem tylko ja z mamusią. Było nam w Ługowej  
dobrze. Dostawaliśmy różne produkty przywiezione z Anglii angielskich kolonii. Weteran  
przyjechał po nas zotwier z 6 dywizji od znajomego kapitana. Po przyjeździe do  
sztabu wstąpiłem do wojska i wraz z nim przyjechałem do Paryża.

2023-1-23

1

